

# Maria Lipok-Bierwiaczonek

---

## Wilamowice : mit flamandzki, stereotypy i rzeczywistość kulturowa

---

Studia Etnologiczne i Antropologiczne 6, 175-188

---

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Maria Lipok-Bierwiaczonek**

muzeum Śląskie  
Katowice

## **Wilamowice Mit flamandzki, stereotypy i rzeczywistość kulturowa**

### **Stereotyp i wilamowska odmienność**

„Stereotypy to obrazy w naszych głowach” – to lapidarne sformułowanie Waltera Lippmana znają wszyscy badacze stereotypów<sup>1</sup>. W nauce polskiej cenne studia nad stereotypami podejmowali między innymi Stanisław Bystron<sup>2</sup>, Stanisław Ossowski<sup>3</sup>, Adam Schaff<sup>4</sup>. Inni badacze dotykali tych zagadnień, zajmując się problematyką „swój” – „obcy”, jak na przykład Florian Znaniecki<sup>5</sup> czy współ-

---

<sup>1</sup> Sformułowanie pochodzi z pracy: W. L i p p m a n: *Public Opinion*. New York 1922.

<sup>2</sup> S. B y s t r o n: *Megalomania narodowa. Źródła, teorie, skutki*. „Przegląd Współczesny” 1923, nr 20, s. 371–396. Tenże tekst jako odbitka: Kraków 1924.

<sup>3</sup> S. O s s o w s k i: *Z zagadnień psychologii społecznej*. W: T e n ż e: *Dzieła*. T. 3. Warszawa 1967, s. 38–40.

<sup>4</sup> A. S c h a f f: *Stereotyp: definicja i teoria*. „Kultura i Społeczeństwo” 1978, T. 22, nr 3, 43–47; T e n ż e: *Stereotyp a działanie ludzkie*. Warszawa 1981.

<sup>5</sup> F. Z n a n i e c k i: *Studia nad antagonizmem do obcych*. Poznań 1931.

cznie Ewa Nowicka<sup>6</sup>. Stereotyp to poglądy, opinie, sądy, przesady, fałszywe generalizacje, uprzedzenia – mówią socjologzy. Szersze ujęcie stereotypu proponują etnologzy, na przykład Zbigniew Benedyktowicz<sup>7</sup>. W ciekawym szkicu poświęconym stereotypom i symbolom Benedyktowicz zwraca uwagę, że „[...] perspektywa socjologiczna, w której dotychczas rozpatrywano i rozpatruje się nadal zjawisko stereotypu, jest stanowczo za wąska i zubażająca. Widać to w przesadnym akcentowaniu wymiaru pragmatycznego stereotypu i sprowadzaniu jego funkcji do stricte społecznych.”<sup>8</sup> Wspomniany autor proponuje szersze, antropologiczne spojrzenie na stereotyp, zwraca uwagę na stereotypy awerbalne (zachowania, rytuał, gesty, etykietę), prowadzi dalej ciekawe rozważania aż po stwierdzenia: „stereotyp jest odwróconym symbolem”, „stereotyp jest mitem o uproszczonych i odwróconych proporcjach”, przestrzegając jednocześnie, by nie utożsamiać stereotypu z symbolem ani też z mitem<sup>9</sup>.

Wspomniane bogate intelektualnie przemyślenia zachęcają, aby przyjrzeć się również szczególnej formie stereotypów – informacjom, obrazom, sądom sformułowanym i utrwalonym w druku, zwłaszcza w różnych tekstach prasowych, przede wszystkim po to, aby prześledzić ich dalsze własne życie, a więc utrwalanie i wzmacnianie stereotypów poprzez uprawomocniającą siłę druku. Problem ten proponuję rozpatrzyć na przykładzie publikacji dotyczących szczególnej społeczności lokalnej – społeczności miasteczka Wilamowice, położonego na ziemi oświęcimskiej. Wiadomości i sądy na temat tej społeczności, utrwalone drukiem, mają dużą moc oddziaływania – „wracają” do społeczności lokalnej i społeczności sąsiednich miejscowości, odświeżając, ubarwiając i wzmacniając istniejące już wcześniej stereotypy.

W ostatnich latach na łamach prasy wielokrotnie pojawiał się temat Wilamowic. Pisały o Wilamowicach: „Rzeczpospolita”, „Gazeta Wyborcza”, „Dziennik Zachodni”, „Odra”, czasopisma popularnonaukowe „Mówią wieki”, „Pomerania”<sup>10</sup>, a nawet pismo „Górnice Wieści” wydawane przez Nadwiślańską Spółkę

<sup>6</sup> Np. E. Nowicka: *Swojskość i obcość jako kategorie socjologicznej analizy*. W: *Swoi i obcy*. Red. E. Nowicka. Warszawa 1990. Taż: *Opozycja „swój” i „obcy” w badaniu współczesnego społeczeństwa polskiego*. W: *Śląsk – Polska – Europa. Zmieniające się społeczeństwo w perspektywie lokalnej i globalnej. X Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego*. Red. A. Sułek, M. S. Szczepański. Katowice 1998, s. 371–383.

<sup>7</sup> Z. Benedyktowicz: *Stereotyp – obraz – symbol. O możliwościach nowego spojrzenia na stereotyp*. W: *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Etnograficzne*. Z. 24. Kraków 1988, s. 7–36. Tenże: *Portrety „obcego”. Od stereotypu do symbolu*. Kraków 2000.

<sup>8</sup> Tenże: *Stereotyp...*, s. 9.

<sup>9</sup> Tamże, s. 33.

<sup>10</sup> M.in. M. Siembida: *Planeta OOT*. „Wokanda” z 4 września 1990 roku, przedruk: „Wilamowice i Okolice” 1990; A. Łoś: *Szwajcy czyli witalaj*. „Rzeczpospolita – Magazyn” 1999, nr 20, s. 26–29; T. Wicherkiewicz: *A duelf wu dy lout wyrnysojrysz kuza. Wieś, w której mówi się po wilamowsku*. „Pomerania” 1995, nr 11, s. 18–22; W. Urban: *Dziwna wieś*. „Mówią wieki” 1996, nr 7; A. Małkiewicz: *Etnolekt, etnoduch; the end*. „Odra” 1999, nr 2, s. 120–122;

Węglową<sup>11</sup>. Główną intencją tych publikacji było opowiedzenie o niezwykłości kulturowej enklawy i jej odrębnym języku – zachowanym od średniowiecza jako pozostałość po przodkach-osadnikach, przybyłych tu z zachodu w połowie XIII wieku. „Polscy Flamandowie” i „język wilamowski” – te stwierdzenia wnoszą smak sensacji. Niektórzy autorzy przypominali postać Floriana Biesika – urzędnika c.k. kolei austriackiej, oddelegowanego do pracy w Trieście (i tam zmarłego), oraz jego dzieło: nostalgiczny poemat o rodzinnych Wilamowicach, napisany po wilamowsku. O Biesiku i jego poemacie nakręcono film dokumentalny.

Wspomniane publikacje, odpowiadając na zapotrzebowanie czytelników na niezwykłość i ciekawą historię, tworzyły taki wizerunek społeczności lokalnej, w którym współistniał mit ze stereotypami. Eksponując niezwykłość, gubiły prawdziwy obraz kultury. Przy tym wszystkie te reportaże jako słowo drukowane legitymizowały, a więc wzmacniały stereotypy istniejące już w społecznościach lokalnych.

Nie przypadkiem publikacje te powstały po przemianach ustrojowych 1990 roku – czas ten sprzyjał odkrywaniu kulturowych i etnicznych odmienności w pozornym monolicie kultury polskiej. W samorządnej gminie Wilamowice do głosu doszli miejscowi miłośnicy rodzimych tradycji. W czasie pierwszej kadencji nowego samorządu doprowadzono do wydania reprintu monografii Wilamowic z 1909 roku, pióra Józefa Latosińskiego<sup>12</sup> (ówczesnego miejscowego nauczyciela), rozpoczęto wydawanie lokalnego pisma „Wilamowice i Okolice” (miesięcznik wychodzący regularnie do dziś), we współpracy z PTTK zorganizowano pierwszą konferencję popularnonaukową na temat osobliwości tradycji kulturowej Wilamowic, sformułowano koncepcję przygotowania nowej naukowej monografii gminy Wilamowice na podstawie planowanych systematycznych badań.

## Prace nad monografią Wilamowic

W wyniku starań władz gminy i prof. Antoniego Barciaka z Uniwersytetu Śląskiego w 1996 roku zawiązał się interdyscyplinarny zespół naukowo-badawczy, złożony z historyków, językoznawców, etnologów, socjologów, przyrodników.

---

G. Sztol er: *Niderlandy na wzgórzach*. „Śląsk” 2001, nr 8, s. 10–12. Zob. też: K. Karwa t: *Ten przeklęty Śląsk*. Katowice 1996, s. 57–60 (rozdz.: *Gdy umiera język*).

<sup>11</sup> C. Kurpi erz: *Polscy Holendrzy? Wilamowice – zagadka i tajemnica*. „Górnice Wieści” 1998, nr 6, s. 10–11.

<sup>12</sup> J. Lato siń ski: *Monografia miasteczka Wilamowic*. Kraków 1909. Reprint wydany przez gminę Wilamowice w połowie lat 90. (b. r. m. w.).

Efektem pracy zespołu miało być przygotowanie do 2000 roku monografii gminy (a więc nie wyłącznie miasteczka Wilamowice, jak w przypadku opracowania Latosińskiego sprzed stulecia). I rzeczywiście – latem 2000 roku gotowy był już liczący ponad 700 stron maszynopisu tom. W listopadzie 2001 roku książka trafiła na rynek<sup>13</sup>.

Warto podsumować naukowe spotkanie z Wilamowicami. To podsumowanie to zarazem relacja o spotkaniu grona badaczy z mitem enklawy kulturowej, z mitem wilamowskich Flamandów, z upowszechnianym przez popularne publikacje stereotypem inności, odrębności kulturowej społeczności miasteczka.

Szkic niniejszy jest próbą skrótovej, skondensowanej syntezy ustaleń zebranych w części etnologicznej nowej monografii Wilamowic. Podejmuję tę próbę z tej racji, że byłam koordynatorem pracy grupy autorów etnologów. W większości przedstawię wnioski płynące z badań własnych, wspierając się jednak również wnioskami innych autorów rozdziałów etnologicznych. Grono autorów to: Małgorzata Maj, Czesław Robotycki i Zbigniew Libera z Uniwersytetu Jagiellońskiego, Barbara Bazieliach z Uniwersytetu Wrocławskiego, Krystyna Turek i Andrzej Wójcik z Filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie, Maria Michalczyk, Krystyna Pieronkiewicz-Pieczko i Maria Lipok-Bierwiazzonek z Muzeum Śląskiego. Pragnę przypomnieć, że zgodnie z założeniem cały zespół prowadził badania nie tylko w samym miasteczku Wilamowice, ale również we wszystkich wsiach gminy.

Nie będę wchodzić w materię innych dyscyplin – historii czy językoznawstwa, których przedstawiciele zaangażowali się w pracę nad przygotowaniem monografii. Chcę jednak wspomnieć, że naukowe zainteresowanie językiem wilamowskim oraz zdumiewającym faktem jego przetrwania od średniowiecza było główną przyczyną skupienia się uczonych na temacie Wilamowic. Już Latosiński w swej monografii z 1909 roku, liczącej 394 strony tekstu, a nadto aneksy, językowi poświęcił stron 60 (z czego 37 to słowniczek polsko-wilamowski). Trzeba też dodać, że współautorzy najnowszej monografii – językoznawcy germaniści Jadwiga Zieniukowa i Tomasz Wicherkiewicz – dzięki kilkuletnim wcześniejszym badaniom nad etnolektem Wilamowic przystępowali do opracowania jej stosownej części z gotową już konstatacją: język wilamowski wskazuje na powinowactwo z językiem starodolnoniemieckim, jak też zawiera elementy starogórnoniemieckiego.

Etnolodzy mieli do wykonania szczególnie trudne zadanie. To właśnie pole badań nad tradycjami kultury gęsto wypełniały wytwory wyobraźni mieszkańców i okolicy, wzmacniane wypowiedziami miejscowych działaczy oraz lekturą monografii Latosińskiego, jak i wspomnianych już artykułów z prasy regionalnej i ogólnopolskiej. Rozwikłania płataniny wiedzy potocznej, mitów i stereotypów

---

<sup>13</sup> *Wilamowice. Przyroda, historia, język, kultura i społeczeństwo miasta i gminy*. Red. A. Barcik i A. K. Wilamowice 2001.

dotyczących własnej zbiorowości podjęli się Czesław Robotycki i Zbigniew Libera, ale podobną pracę wykonać musieli również pozostali autorzy, opracowując własne tematy, takie jak strój ludowy, folklor muzyczny, sztuka i twórcy ludowi, zwyczaje i obrzędy doroczne i rodzinne. Każda bowiem rzeczywista bądź domniemana odmienność jakiegoś elementu kultury w potocznej interpretacji była efektem flamandzkiego pochodzenia wilamowian.

## **Szczególny przypadek kulturowy**

Nie ulega wątpliwości, że wilamowianie to społeczność stanowiąca szczególny przypadek kulturowy. Wystarczy stwierdzić, iż społeczność ta do niedawna miała własny język, a przy tym język niezrozumiały zarówno dla mieszkańców sąsiednich wsi, jak i dla przybywających tu Niemców, mimo jego staroniemieckiego źródła. Jest to bowiem język przetrwały w izolacji od żywego, nieustannie ewoluującego języka niemieckich landów; język archaiczny, konserwujący średniowieczne formy gramatyczne oraz brzmienie, a wzbogacony o wpływy przejęte z polszczyzny. Dziś wilamowską mowę zna tylko kilkadziesiąt najstarszych osób.

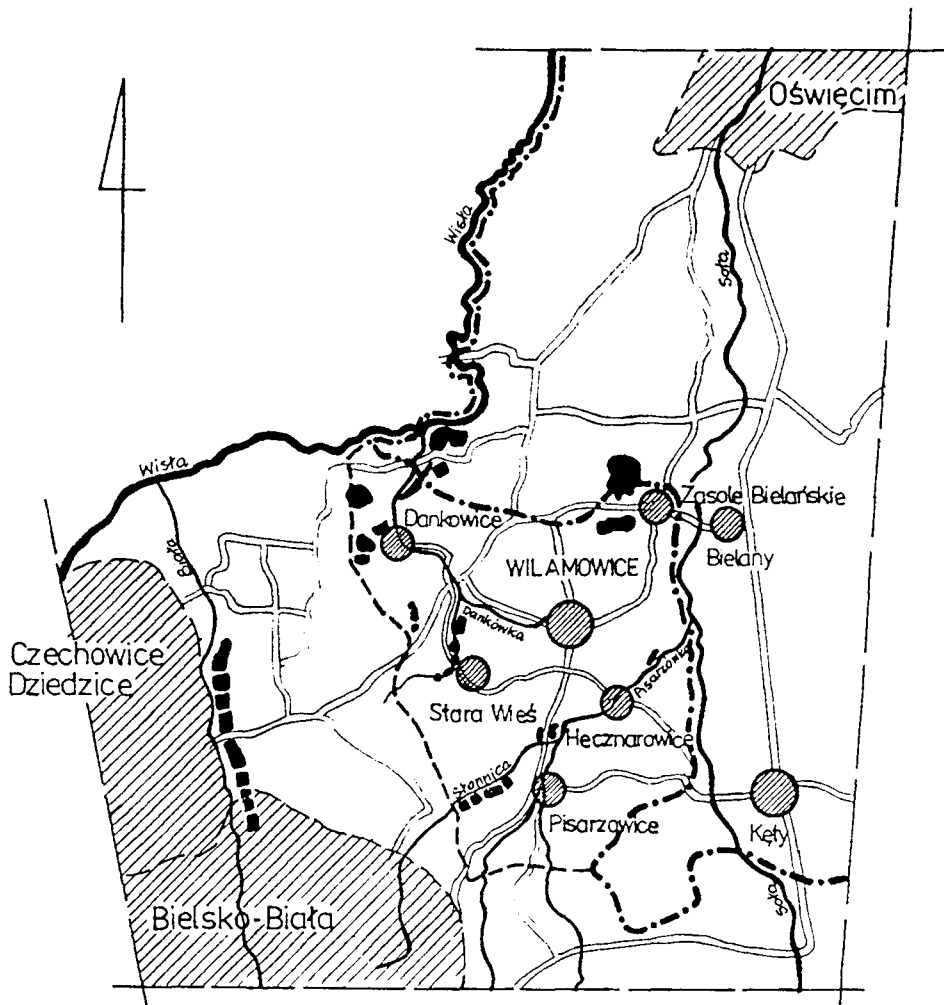
Drugim elementem stanowiącym o szczególności kultury jest znana wszystkim mieszkańcom miasteczka i posiadająca cechy mitu opowieść o ich pochodzeniu od grupy średniowiecznych osadników z zachodu, opowieść przywołująca chętnie postać mitycznego ich przywódcy – Wilhelma. Trzecim elementem szczególności kultury jest oryginalny ludowy strój kobiecy, noszony wyłącznie w tej miejscowości.

Tych kilka ważnych odrębności popychało do szukania odrębności w każdej innej dziedzinie – od zwyczajów po cechy osobowości i typ urody. Przekonanie o odmiennościach jest tworzywem panującego powszechnie w miasteczku i okolicy stereotypu wilamowian, a także ich autostereotypu. Całe popularne piśmiennictwo na temat Wilamowic, powstałe z zainteresowania szczególnością kulturową miejsca, czerpie obficie z zasobów tych stereotypów i rozdmuchuje je. Ulubionym wątkiem publikacji jest mit flamandzki; ten – jak podkreśla Czesław Robotycki – nabrał wyrazistości po drugiej wojnie światowej, przywoływany chętnie w obronie wilamowian przed negatywną opinią o nich jako Niemcach, którzy podpisali w czasie okupacji volkslistę.

Jakie zatem wnioski przyniosły badania? Przed omówieniem ich głównych rezultatów warto przedstawić bliżej same Wilamowice.

## Słowo o Wilamowicach

Wilamowice leżą około 20 km na południe od Oświęcimia. Miasteczko położone jest na obszarze dawnego Księstwa Oświęcimskiego, w sensie geograficznym – na południowym skraju Kotliny Oświęcimskiej. Wilamowice liczą około 2800 mieszkańców; są siedzibą gminy, w której skład wchodzi wsie: Pisa-



Skala 1:150 000

--- granica województwa

--- granica gminy

Rys. B. Kopia, 2001

Miasto i gmina Wilamowice

rzowice (ludniejsze od miasteczka, bo liczące około 4000 mieszkańców), Hecz-narowice, Stara Wieś, Dankowice i Zasole Bielańskie. Wschodnią granicę gminy stanowi rzeka Soła, na północnym zachodzie obszar gminy styka się z Wisłą. Od południa horyzont zamykają Beskidy.

Do Wilamowic najłatwiej trafić jadąc samochodem z Katowic do Bielska-Białej i skręcając w Czechowicach-Dziedzicach z głównej szosy na wschód. W połowie drogi z Czechowic do Kęt leżą Wilamowice. Zbliżanie się do miasteczka sygnalizuje widoczna z daleka, wyniosła wieża kościoła parafialnego. Innych zabudowań zrazu nie widać, skrywa je łagodne wzniesienie. Wieża kościoła dominuje nad rozległą okolicą, mierzy łącznie z krzyżem na jej szczycie 72 m.

O wyniosłości wieży wspominam nie bez przyczyny, tak bowiem w symboliczny sposób Wilamowice pokazują się światu i okolicy. Wieża z daleka wskazuje, gdzie znajduje się lokalne centrum świata. Pokażne rozmiary wilamowskiej świątyni (budowanej w latach 1923–1984, wzorowanej na wiedeńskiej katedrze św. Stefana) są wyrazem ambicji mieszkańców miasteczka. Ich sąsiedzi wyraźnie kojarzą ogrom kościoła (przede wszystkim wieży) z ambicjami i aspiracjami wilamowian, stąd też wysokość wieży jest częstym tematem żartów, niejednokrotnie złośliwych.

Centrum miasteczka chroni się w cieniu wyniosłej świątynnej wieży. Niewielki rynek wypełniają: skwer przed Urzędem Gminy i szkołą, przebiegająca po przekątnej przelotowa trasa Bielsko – Oświęcim oraz niewielki parking przed gospodą. W każdą środę rankiem parking zamienia się w targowisko, głównie z konfekcją i butami. Zabudowa wokół rynku to kamienice z końca XIX i początku XX wieku o bardzo różnej architekturze, w pierzei północnej zwraca uwagę historyzujący styl niewielkiego budynku przedszkola – dawnej ochronki św. Anny. Wzdłuż kilku ulic oplatających rynek skupia się jednorodzinna zabudowa Wilamowic – stare zagrody (częściej niż w sąsiednich wsiach znaleźć tu można drewniane domy) i nowe, wystawne wille o okazałej kubaturze, ze starannie urządzonymi dekoracyjnymi ogródkami. Na każdej z głównych ulic stoi kapliczka lub krzyż kamienny, fundowane w większości w XIX wieku.

Wilamowianie dumni są przede wszystkim z okazałości swego kościoła, jak i rzeźbiarskiego wyposażenia świątyni – ogromny główny ołtarz oraz stacje drogi krzyżowej wykonał miejscowy artysta Kazimierz Danek, nazywany chętnie wilamowskim Witem Stwoszem. Chlubią się także dwoma innymi swymi rodakami: pochodzącym z miasteczka arcybiskupem Józefem Bilczewskim, zmarłym w 1923 roku metropolitą lwowskim, beatyfikowanym w 2001 roku, oraz wspomnianym już Florianem Biesikiem, nazywanym wilamowskim Dantem. Foldery wydawane przez gminę informują, że w miasteczku działa jedyna w Polsce fabryka kos, a o atrakcyjności turystycznej gminy przekonują eksponując wątek flamandzkiego pochodzenia, tradycje kultury, własny język, bogaty folklor, gospodarność mieszkańców.



## Flamandzki mit i badania naukowe

Z przytoczonej listy folderowych atrakcji etnolog wskazałaby jako element ważny, rzeczywiście swoisty, wyróżniający miasteczko – wilamowski strój ludowy. Tylko w tej jednej jedynej miejscowości kobiety ubierały się do połowy XX wieku w taki uroczysty zestaw: samodziałowa pasiasta spódnica zszywana z brokatowym kwiecistym stanikiem, noszona do białej bluzki z długim rękawem zdobionym żółtym haftem, na spódnicy fartuch z gładkiego zielonego jedwabiu, na nogach wełniane pończochy w barwne pasy, na głowie kilka czepców (od trzech do siedmiu) nałożonych jeden na drugim, a na nich biała płócienna związka o bogato haftowanych brzegach i czerwona chustka bawełniana w kwiaty. Na szczególne okazje mężatki nakrywały głowy obszernymi cienkimi welonami. Noszone były też perkalowe fartuchy – białe drukowane w bordowe kwiaty, gładkie spódnice – błękitne jedwabne lub czerwone wełniane, obszyte złotym galonem, bogato zdobione aplikacjami bordowe i amarantowe kaftany, naramienne chusty kraciaste i tureckie. Poszczególne części stroju wykonane były z dobrych gatunkowo i drogich tkanin, przywożonych niekiedy przez kupców z Wiednia specjalnie na zamówienie wilamowianek.

Tak zestawiony strój był barwny, atrakcyjny wizualnie. Choć wywoływał zainteresowanie, nigdy nie został zapożyczony przez mieszkanki sąsiednich wsi. Pozostał atrybutem jednej społeczności, jej charakterystyczną, symboliczną własnością. Odmiennosc, uroda i wystawność stroju wilamowskiego widoczne były szczególnie na tle skromnych, ciemnych jakli (bardzo długich, o charakterystycznym rękawie z bufiastą główką) noszonych przez kobiety z Pisarzowic, Hecznarowic i Starej Wsi. Odmiennosc tę potęgowały nazwy nadane poszczególnym częściom stroju w języku wilamowskim, na przykład *jypta* = bluzka, *ryk* = spódnica.

Strój wilamowski w pierwszych latach po drugiej wojnie światowej wywoływał negatywne reakcje ludności sąsiednich wsi, bo kojarzono go z niemieckim pochodzeniem wilamowian i ich uprzywilejowaniem w czasie okupacji. Zdarzało się, że zdzierano strój ludowy z wilamowianek na ulicy. Tego rodzaju ekscesy przyspieszyły proces zarzucenia stroju ludowego. Przetrwał w domowych skrzyniach; obecnie służy jako uroczysty ubiór-przebranie na szczególne okazje, między innymi zakładają go kobiety z reaktywowanego ostatnio zespołu folklorystycznego „Wilamowice” (to zespół artystów w dojrzałym wieku; ponadto działa młodzieżowy zespół „Wilamowice – Fil”).

Odmiennosc stroju wilamowskiego mieszkańcy miasteczka tłumaczą zazwyczaj stosując przytoczoną już figurę – jako pozostałość po flamandzkich przodkach. Taką nienaukową sugestią zawarł w swej książce Józef Latosiński, który napisał (zachowuję archaiczny styl i pisownię autora): „[...] jest to starodawny zabytek, pochodzący z XIII. wieku; w stroju tym, wyglądającym bardzo malowni-

czo, przybyły w te strony niewiasty pierwszych osadników wilamowskich, a z biegiem wieków został on zapewne nieco zmieniony.”<sup>14</sup> Taka interpretacja nie wytrzymuje jednak kontrargumentów naukowych. We wnikliwym studium, przygotowanym do nowej monografii Wilamowic, Barbara Bazielić udowodniła, że opisana forma stroju kobiecego wykształciła się w Wilamowicach w ciągu XVIII i XIX wieku, a niektóre jego elementy, jak na przykład obszerne cienkie welony mężatek, znane są z renesansowej i barokowej ikonografii polskiej; są zatem spuścizną po polskiej modzie dworskiej, a nie po flamandzkich przodkach. Niektóre rodzaje wykorzystanych w tym stroju tkanin przywożone były na przełomie XIX i XX wieku przez wilamowskich kupców z Wiednia<sup>15</sup>. W ten sposób, nic nie ujmując oryginalności stroju, padł jeden z bastionów mitu „o flamandzkich początkach”.

Kolejne autorskie opracowania zagadnień etnograficznych pokazały, że brak jest istotniejszych różnic pomiędzy elementami tradycyjnej kultury ludowej (zachowanymi do czasów współczesnych lub możliwymi do zrekonstruowania) mieszkańców Wilamowic a elementami kultury wsi sąsiednich. Wielu obserwatorów przywołuje na przykład sławne wilamowskie *śmiergusty*, czyli grupy zamaskowanych przebierańców polewających dziewczęta wodą, chodzących w poniedziałek wielkanocny, jako zwyczaj specyficznie wilamowski. Tymczasem *śmiergusty* chodziły również po Pisarzowicach i po Heczarnowicach. W tych właśnie wsiach zebrano ciekawe relacje o *śmiergustowych* odwiedzinach z muzyką, rozpoczynających się już wieczorem w pierwszy dzień świąt Wielkanocy. Podobnie wspólny jest zwyczaj stawiania *majów*; zielone, zdobione wstążkami i kwiatami drzewka *majów* umieszczali zalotnicy przed domami swoich wybranek we wszystkich miejscowościach gminy.

Warto sięgnąć jeszcze do przykładu kulinariów, bo to element kultury budzący silne emocje i wpływający na poczucie identyfikacji z grupą<sup>16</sup>. Szczególnie emocjonalnie naznaczony jest zestaw potraw przygotowywanych z okazji najważniejszych świąt, przede wszystkim zaś wigilii Bożego Narodzenia. Jadłospis wieszczerzy wigilijnej – obwarowany tradycją, mało podatny na zmiany – warto przeanalizować. Otóż okazuje się, że takie same potrawy wigilijne przyrządza się zarówno w Wilamowicach, jak i we wsiach okolicznych: żur (gotowany na rybach głowach) z ziemniakami, fasolę jaś (zwaną tu grochem) zalaną *pieczkami*, czyli ugotowanymi suszonymi owocami, kluski z ciasta drożdżowego polane miodem i masłem, rybę, kompot z suszu. Jest to zresztą typowy zestaw małopolski<sup>17</sup>.

<sup>14</sup> J. Latosiński: *Monografia...*, s. 260.

<sup>15</sup> B. Bazielić: *Strój ludowy*. W: *Wilamowice. Przyroda, historia...*

<sup>16</sup> Por. Z. Szromba-Rysowa: *Pożywienie jako środek komunikacji społecznej*. W: *Symbole kulturowe – komunikacja społeczna – społeczność regionalna. Studia*. Red. I. Bukowska-Floreńska. Katowice 1995.

<sup>17</sup> Por. np. R. Kantor: *Krakowiacy*. Kraków 1988, s. 48.

Te same upodobania kulinarne ujawniają zapisane tradycyjne jadłospisy dni powszednich i zwykłych niedziel. Zarówno w Wilamowicach, jak i we wsiach sąsiednich do niedawna chętnie spożywano między innymi ziemniaki z *pipą*, czyli zupą ugotowaną z jabłek lub gruszek, zwaną też we wsiach gminy *jabcorką* lub *bryją*. Ulubionym i najczęściej przyrządzanym przysmakiem niedzielnego śniadania we wszystkich miejscowościach gminy był i jest do dziś *szusterpop*, czyli jajecznicą przyrządzaną w ten sposób, że do kilku jajek dodaje się szklankę mleka rozkłóconego z łyżką mąki. W całej okolicy na współczesnych przyjęciach rodzinnych ulubionym daniem jest gulasz. Taki sam jest scenariusz wesel, chrzcin i pierwszych komunii świętych.

Przytoczone przykłady każą wysnuć oczywiste wnioski: od połowy XIII wieku, kiedy w okolicy dzisiejszych Wilamowic przybyli z zachodu Europy osadnicy, mieszkańcy miasteczka przeszli długą drogę wspólnie z ludnością wsi okolicznych. Choć zachowali własny język, a w XIX wieku skomponowali własny strój ludowy, wilamowianie na co dzień żyli w gruncie rzeczy tak samo jak ich sąsiedzi.

## Bilans wspólności i odrębności

Teren gminy Wilamowice jest dla etnologów bardzo ciekawy. Można tu znaleźć elementy bogatej niegdyś tradycyjnej kultury, wypierane jednak coraz bardziej wskutek współczesnych procesów unifikacji i globalizacji. Najważniejszym powodem do podjęcia programu badań naukowych z zakresu etnologii jest występujące na tym niewielkim obszarze lokalne zróżnicowanie kulturowe – odmienność tradycji wilamowian i mieszkańców okolicznych wiosek oraz odbicie tej odmienności w świadomości członków gminy.

Atrakcyjność omawianej okolicy jako terenu eksploracji naukowej ma również swe źródło w jego cechach pogranicza kulturowego – w położeniu tuż przy granicy Małopolski i Śląska. Granica ta – przez długi okres rozdzielająca terytoria państw – jest wyrazista, kreślą ją na mapach historycy, znajduje swe odbicie w świadomości mieszkańców (najstarsi zachowują pamięć granicy „między Śląskiem a Polską”). Ma ona także przełożenie na zjawiska kulturowe; tłumaczy zarówno odrębności, jak i podobieństwa istniejące między kulturą jednego i drugiego regionu. Trzeba pamiętać, że przez stulecia i dziesięciolecia graniczny kordon był „przepuszczalny”, pozwalał na wędrówkę atrakcyjnych wzorów kultury, na zapożyczenia. Dowodem kulturowych „pożyczek” są chociażby chustki *śleški* (czyli śląskie) noszone do niedawna przez mieszkanki wiosek gminy. Dowód kulturowych wspólności to na przykład wiązanie palm wielkanocnych z tych samych roślin, które wchodzi w skład palm pszczyńskich. Przykłady można by mnożyć.

Zgromadzony materiał badawczy pozwala na stwierdzenie właśnie pogranicznego, mieszanego charakteru kultury ludowej omawianego terenu. Obraz taki jest specyficzny dla całej ziemi oświęcimskiej, potwierdzają go dane pozyskane z terenu gminy Brzeszcze. Nie powinno to dziwić, wszak do połowy XV wieku Księstwo Oświęcimskie należało do Śląska.

Zespół etnologów skupionych wokół idei wydania monografii, przystępując w 1996 roku do nakreślenia programu badawczego, założył konieczność starannego przesłedzenia różnic w tradycji kulturowej poszczególnych miejscowości gminy Wilamowice. Eksploracją terenową objęto wszystkie jej miejscowości. Główny wniosek, jaki wypływa z przeprowadzonych badań, może być jednak zaskakujący dla wielu czytelników monografii, jest to bowiem konstatacja przewagi podobieństw w kulturze miasteczka Wilamowice i otaczających je wsi nad dzielącymi je różnicami. Można powiedzieć, że jest to ta sama kultura, ale przyobleczona w odmienny kostium – i w sensie metaforycznym, i w dosłownym – jeśli uwzględnimy strój ludowy. Badając obrzędy i zwyczaje doroczne, a także rodzinne, życie religijne, sposoby świętowania i życie codzienne, pożywienie, stwierdzamy obecność tych samych wzorów i zachowań kulturowych we wszystkich badanych społecznościach lokalnych. Różnice pomiędzy nimi dotyczą cech drugorzędnych i szczegółów, które są często wynikiem stosowania indywidualnych rozwiązań, innych upodobań i przyzwyczajęń konkretnych rodzin.

Istotne różnice pomiędzy badanymi społecznościami – przede wszystkim pomiędzy społecznością wilamowską a mieszkańcami sąsiednich wsi – dotyczą tradycyjnego stroju ludowego oraz języka. Odrębność stroju i języka to dwa ważne elementy kultury, żywe do końca lat czterdziestych; elementy narzucające się (dzięki łatwości ich postrzegania w przeszłości) jako podstawa procesu identyfikacji grupowej, podstawa tworzenia obrazu własnej grupy i jej relacji z grupami sąsiednimi. Mimo stopniowego zaniku obu wspomnianych elementów kultury w kolejnych dziesięcioleciach aż po czasy współczesne utrzymuje się społeczna pamięć o nich i budowana na podstawie tych symbolicznych wartości świadomość odrębności. Ponadto w wielu wilamowskich domach przechowywane są jeszcze jako rodzinne pamiątki stroje ludowe babek i matek. Oprócz tych dwóch elementów kultury, które dla współczesnych społeczności mają wartość cennego dziedzictwa, a także oprócz tradycji odmiennych zajęć i sposobów zarobkowania w przeszłości, trudno byłoby wyodrębnić inne zespoły cech kulturowych różniące dwie wspomniane kategorie mieszkańców gminy. Strój ludowy i język to za mało, by mówić o odmiennej kulturze, ponieważ jednak mają wymiar symboliczny – kształtują świadomość społeczną.

Nie sprawdziły się zatem przekonania wielu mieszkańców gminy o pełnej odrębności kulturowej wilamowian. Pod względem stylu życia, tradycji kulinarnych, obrzędów i zwyczajów zarówno mieszkańcy miasteczka, jak i mieszkańcy okolicznych wsi są reprezentantami kultury całego swego regionu o ciekawych

cechach pogranicza kulturowego śląsko-małopolskiego. Mówią o tym zwłaszcza opracowania zwyczajów rodzinnych i dorocznych oraz sztuki ludowej.

Empirycznie stwierdzono zatem rozbieżność pomiędzy rzeczywistością kulturową a wyobrażeniami mieszkańców o ich kulturze i o sobie samych. Temu wątkowi poświęcony jest krytyczny, dogłębny tekst Cz. Robotyckiego i Z. Libery we wspomnianej monografii.

Wszystkim autorom rzeczonoego dzieła towarzyszyła przy pisaniu poszczególnych rozdziałów ta sama refleksja, że warto podjęte badania kontynuować, aby dać pełniejszy obraz kultury społeczności tworzących gminę Wilamowice, a także uchwycić dynamikę zmian tej kultury.

Badania warto kontynuować również dlatego, że skupianie uwagi lokalnych działaczy oraz uczonych poprzedniego pokolenia na odrębnościach kulturowych Wilamowic, na flamandzkim micie osłabiło zainteresowanie tymi wartościami kultury – cennymi i ciekawymi – które nie nosiły piętna „flamandzkości”, lecz miały „zwyczajny” polski charakter. Wśród tych wartości wymienić trzeba między innymi zachowane w terenie liczne zabytki rzeźby ludowej w drewnie (w wyposażeniu XIX-wiecznych kapliczek), zespół zabytków kamieniarskich, symboliczną strukturę przestrzeni z wyrazistym, czytelnym układem sakralnych znaków, stare ludowe budownictwo murowane.

Jak wiadomo, współczesne procesy unifikacji kulturowej nie pozwalają na badanie nie istniejącej już jako pewna całość tak zwanej tradycyjnej kultury ludowej. Stają natomiast przed uczonymi nieco inne problemy i wyzwania – między innymi trzeba określić, czym dla człowieka współczesnego jest jego dziedzictwo kulturowe i jaką ma dla niego wartość, jak kształtuje jego świadomość społeczną i światopogląd. Tak postawiony problem powinien być osią refleksji nad tradycjami kulturowymi wilamowian i ich sąsiadów – refleksji głębszej niż powielane w popularnych publikacjach stereotypy.\*

\* Autorka stosuje formy „wilamowski”, „wilamowianie” zgodnie z miejscowym uzusem językowym.

#### Wilamowice The Flemish myth, stereotypes and cultural reality

#### S u m m a r y

Wilamowice is a town located in the historical Oświęcim grounds, east of Czechowice-Dziedzice and the main route Katowice–Bielsko-Biała. It is said to be a cultural enclave, publicists eagerly write about it, strengthening in this way the opinion and the stereotype of Wilamowice society being different. The written word becomes a legalisation of the existing stereotypes and autostereotypes.

The basis of the Wilamowice enclave is the fact of preserving to this day the original, Middle Ages colonialists' language. The colonialists came here in the middle of 13 century from the area of Lower Germany. The language known as Wilamowian language still exists and is known to tenths of citizens of the town. Thanks to this fact it was examined closely by the linguists. The ethnolect, the almost mythical story of the Medieval ancestors called locally „The Flemish”, and the characteristic regional dress, worn exclusively in one town, formed the base for the feeling of belonging to separate culture, meaning being different.

In 1996 a cross-scientific research was started to create Wilamowice monography. The ethnological party of the group of scientists was formed by a group of nine authors. The author of the article was acting as a co-ordinator of the group. The paper describes and analyses the results of the research, it also contains a reflection on the matter of cultural differences of the Wilamowice society.

The research showed an interesting cultural tradition characteristic for the border area between Silesia and Cracow area. Besides clear differences in the regional dresses, all the other elements of culture examined in many surrounding villages seem to be similar: family customs, food, musical folklore, arts. The conclusion can be drawn: since the middle of the 13 century, when the ancestors of the contemporary Wilamowians settled in this area from Western Europe, the citizens of the town underwent a long process of integration with the surrounding societies. Although they were able to keep their own language and create their regional dress, their everyday life is very similar to the life of all the other societies surrounding them. The cultural reality then is quite different from what the stereotypes say.

### **Willamowitz**

#### **Flämischer Mythos, Stereotypen und Kulturwirklichkeit**

#### **Z u s a m m e n f a s s u n g**

Willamowitz ist ein Städtchen, das auf dem historischen Ausschwitzer Gebiet, östlich von Czechowitz und von der Hauptstraße Katowitz – Bielitz liegt. Das Städtchen erfreut sich des Rufes einer kulturellen Enklave, die gern von Publizisten beschrieben wird. Auf diese Weise macht Gedrucktes die bestehenden Stereotypen und Autostereotypen rechtskräftig.

Das wichtigste Element der Kulturenklave ist die bis heute erhaltene Willamowitzer Sprache – ein Nachlass von mittelalterlichen Kolonisten, die hier um die Mitte des 13. Jhs aus Niederdeutschland angekommen sind. Die Willamowitzer Sprache wird noch von einigen Dutzenden der Einwohner gebraucht, was den Sprachwissenschaftlern ermöglicht hat, sie sorgfältig zu untersuchen. Ethnolect, eine dem Mythos ähnliche Erzählung über mittelalterliche Vorfahren, die gern von der Gemeinschaft Flamen genannt werden und die charakteristischen, nur hier getragenen Volkstrachten sollen – nach der lokalen Gemeinschaft – von kultureller Eigentümlichkeit also vom Stereotyp der Andersartigkeit zeugen.

Im Jahre 1996 hat man mit kollektiven, interdisziplinären Forschungen begonnen, die auf Entstehung einer Monographie über die Willamowitzer Gemeinde abgezielt wurden. Der ethnologische Teil wurde von neun Autoren vorbereitet. Der vorliegende Beitrag, dessen Autorin die Arbeit des Ethnologen-Teams koordiniert hat, enthält Diskussion über Forschungsergebnisse des Teams, über den Charakter und Bereich der kulturellen Andersartigkeit der Willamowitzer Gemeinschaft.

Die Forschungen haben eine interessante Kulturtradition des schlesisch-kleinpolnischen Grenzgebiets veranschaulicht. Die Unterschiede im Volkstracht ausgenommen, weisen andere Ele-

mente der Volkskultur, die in dem Städtchen selbst und in den rund herum liegenden Dörfern der Willamowitzer Gemeinde untersucht wurden, viele Ähnlichkeiten auf: Familienbräuche, alljährliche Sitten, Nahrung, Volksmusik, Volkskunst. Zusammenfassend: seit der Hälfte des 13. Jhs als die Ansiedler aus Westeuropa in Willamowitz angekommen sind, haben Willamowitzer zusammen mit ihren Nachbarn einen langen Weg zurückgelegt. Obwohl sie eigene Sprache erhalten haben und eigene Volkstrachten geschafft haben, lebten sie von Tag zu Tag im Grunde genommen wie ihre Nachbarn. Deswegen weist ihre Kultur mehrere Gemeinsamkeiten als Unterschiede auf. Die kulturelle Wirklichkeit weicht also von allgemeinen Vorstellungen und Meinungen ab.